

Rozmyślania



Krótkie rozmyślania na wczesną jesień

Współczesny świat coraz bardziej brutalizuje się. Dziś znacznie częściej, niż przed laty możemy zostać napadnięci na ulicy i obrabowani lub zabici. W pracy nas poniewierają, w życiu publicznym zniewalają, oszukują i upokarzają. Oszuści i kryminaliści wygodnie usadowili się już nawet na najwyższych urządach, a pospolicie bandyci, mordercy i terroryści – nie tylko dorośli, ale już dzieci – są coraz odważniejsi, ponieważ bywają bezkarni. Wszystko – co porządne – legło w gruzach, bo już nawet przyzwoitość jest przez większość uważana za naiwność, a kręctwo i złodziejstwo stało się powszechne. Bycie nieprzyzwoitym jest postrzegane jako coś niesamowitego – młodzi nazywają to trendy, bądź „cool”.

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Jak więc dzisiaj tworzyć (upowszechniać) kulturę o wartościach nieprzemijalnych, którą jednocześnie chciałaby oglądać publiczność masowa? Mówienie o takiej kulturze jest dziś szczególnie trudne, gdyż rozrywkowa sztuka i kultura wprowadzają do powszechnego obiegu jakości wynikające nie z wartości prezentowanych treści, lecz np. z doskonałości technicznej urządzeń tej rozrywki służących. Niestety, funkcjonują one jako wartości zastępcze. Na przykład, przeciętny słuchacz muzyki młodzieżowej nie ocenia już samej muzyki – on słucha sprzętu. Sztuczna rzeczywistość wydaje się spełnieniem marzeń o lepszym świecie. Należałoby zadać pytanie, dlaczego tak się dzieje?... Odpowiedź jednak

wydać się prosta...

Uwielbiam chodzić na targi i odpusty, i podglądać ludzi, gdzie wkoło pełno tandetnych produktów. Czapczek, butów, sztucznych ubrań, kolorowych, plastikowych wiaterczków, pierścionków, wisiorów, pistoletów i mnóstwo innych szalenie „interesujących” rzeczy. Spacerując między straganami, mam przed oczyma cały przekrój społeczny – od dystygowanych pań wybrzydających niemal wszystko, ale jednak całymi godzinami przebierającymi w „tandetnych, wiklinowych wiankach”, po poszukiwaczy skarbów leżących w stosie szmelcu zbieranego na niemieckich śmietnikach... I co dziwniejsze – nikt nie wychodzi z pustymi rękami... To jest właśnie ta odpowiedź na wcześniej postawione pytanie.

Życie duchowe przeciętnego obywatela zostało zastąpione rynkiem towarowym, a doskonalenie się wewnętrzne – bogaceniem się oraz coraz większą obojętnością na rzeczywiste problemy stojące przed nami. Tylko kultura wyrafinowana jest prawdziwą kulturą, szczytowym osiągnięciem ludzkiego ducha w tej dziedzinie; kultura masowa jest obniżeniem życia duchowego do bardzo niskiego poziomu banału i przeważnie głupiej, jeżeli nie wulgarnej, rozrywki.



Rys. Barbara Medajska

Metafizyka chwil

Wiesława Siemaszko-Zielińska urodziła się w Lublinie „rodzinnym mieście Józefa Czechowicza. Jest absolwentką filologii polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Obecnie mieszka w Jeleniej Górze i bierze aktywny udział w życiu literackim tego miasta. W. Siemaszko-Zielińska wydała dziewięć książek, m.in. zbiór poetycki „Kilka ledwo dotkniętych chwil” (Wrocław 2012). Autorka przywiązuje dużą wagę do kompozycji tego tomiku. „Miniatury poetyckie” (rozdział I) składają się z dwudziestu wierszy. Poetka osiąga w nich zwięźłość haiku. Natomiast „Wiersze różne” (rozdział II) to szeroki wachlarz wątków i motywów: egzystencjalnych, rodzinnych, miłosnych, kulturowych i mitycznych. Zgadzam się z opinią Zofii Prysockiej, autorki

„Słowa wstępnego”, że jednym z najlepszych wierszy tego rozdziału jest przejmujący „list pożegnalny amy winehouse”. Znana piosenkarka miała przeczucie, że „(...) tam na granicy snu. cicho. szyderczo uśmiechnięta. czai / się ciemność”. Wspomnianą książkę zamyka „Proza” – utrzymana w klimacie prozy poetyckiej. Myślę, że te trzy części stanowią artystyczną całość.

Bohaterka „Miniatur poetyckich” i „Wierszy różnych” ma świadomość, że wszystko jest ulotne na tym najlepszym z możliwych światów. Dlatego ważne jest „dotknięcie” chwil i kilka „spłoszonych myśli” (miniaturka „słyszę jak”). Bohaterka (alter ego poetki) nie ma zaufania do słów: „coraz więcej słów / piana gryząca brzeg” (miniaturka „nadmorski chłód”). Można powiedzieć, że ten krótki utwór prowadzi poetycki dialog z wierszem Tadeusza Różewicza: „Słowa” (tomik „Wyjście”). Nestor polskiej poezji uważa, że „słowa zostały zużyte/ przeżyte jak guma do żucia // (...) zamienione w białą / bańkę balonik”.

W drugiej części zbioru dominują erotyki. Współczesna „Penelopa” (tytuł wiersza) czeka na powrót Odysa: „Tej nocy jeszcze / wymodłę ciebie / jakbyś żył we mnie / czekając (...)”. Okazuje się, że wyśniony Odys jest współczesnym macho. W wierszu „Blizna” czytamy: „No wiesz – / tamte chwile / papieros / wódka / piersi / ramiona // rozplynęły się we mnie / jak krew // z minionych ran / nie mogę / się nawet wylizać”.

W trzecim rozdziale pt. „Proza” (poetycka) kobieta i mężczyzna (Ona i On) „występują” w czterech odsłonach. Wyraz „odsłona” ma dwa znaczenia: „część sztuki teatralnej, baletu, opery itp., po której zapada kurtyna i zwykle zmieniają się dekoracje”, a także „część widowiska, meczu itp.”. Można powiedzieć, że w tych czterech odsłonach często zmieniane są dekoracje. W „Prozie” pojawia się też „trzecia osoba”: narratorka, która ma dużą wiedzę psychologiczną o bohaterach („aktorach”) poszczególnych odsłon: „(...) nie chciał niczego nazywać. Po prostu poddawał się / chwili. Czasem na przekór sobie. // Więc musiał to zrobić / Uwolnić ręce. Oczy. Uciec od tej / złudnej iluzji. Beznadziejnej szarości. Musiał w końcu Ją / zabić. W sobie.” („Odsłona pierwsza”).

Wiesława Siemaszko-Zielińska opowiada się za poezją intelektualną i aluzyjną. W tomiku pt. „Kilka ledwo dotkniętych chwil” posługuje się ironią, groteską i kontrastem. Polecam czytelnikom i krytykom literackim ten wartościowy zbiór wierszy. Dopełniają go artystyczne fotografie Izabeli Fortuny.

TADEUSZ LIRA-ŚLIWA

Wiesława Siemaszko-Zielińska, „Kilka ledwo dotkniętych chwil”. Wydawca: Stowarzyszenie W Cieniu Lipy Czarnoleśkiej, Wrocław 2012, s. 52.